ROK I. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 7.

Egzemplarz 10 gr.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

1 grudnia 1924

Wychodzi w każdy poniedziałek o godzinie 4 rano.

Wydawca: L. Piesnar. Redakcja i Admin. — Kraków, ul. Stolarska 6, II p. Nr. tel. 1018. Nr. konta P.K.O. 404 420. Red. nacz. i odpow.: J. Hamerlak.

Polska przyczyni się do upadku Anglji!

Niezwykłe rewelacje i proroctwa z planu astralnego. — Wstrząśnienia w Jugosławji i Czechach — Konflikt Japonji z Ameryką na dalszym planie. — Japonja przeciw Anglji. — Sojusz francusko-japoński. — Za Gdańsk Polska przyczyni się do upadku Anglji. Żółta Rasa zaleje Europę. — Japonja w walce o władzę nad światem.

Kraków, 30 listopada.

Czytelnikom naszym i interesującym się medjumizmem i spirytyzmem znane są zapewne słynne rewelacje otrzymywane od jakichś wyższych istot w czasie seansów u dra Habdanka z panią Domańską i Czernigiewiczową w Krakowie.

Na jednym z takich seansów odbytych w lecie b. r. otrzymał dr Habdank (pseudonim znanego lekarza warszawskiego dra Watraszewskiego) ciekawe **rewelacje na temat przyszłych losów Europy**. Rewelacje te opublikował kwartalnik, wychodzący w Warszawie „Zagadnienia metapsychiczne", w skład redakcji którego wchodzi między innymi nasz laureat Nobla autor „Chłopów" Reymont. Oto co pisze w wyż wymienionych „Zagadnieniach metapsychicznych" dr Habdank:

Światowa sytuacja polityczna i przyszłe jej horoskopy według danych, rysujących się obecnie na planie astralnym, przedstawiają się jak następuje, zdaniem komunikującej się z nami istności polityka Q:

„...W kotle globowym gotuje Wam Szatan nową strawę, mówi. Jest to żer przygotowany dla trzech narodowości, które owej potrawy nie strawią należycie... Tym razem **Słowiańszczyzna!** Zaznaczam, że Polska wyjdzie z tego bez silniejszych wstrząśnień i bez następstw".

— Któż w uczcie tej przyjmie udział? — pytam.

— **Południowa Słowiańszczyzna i Czechy** — potem **Włochy**, potem **Niemcy i Sowiety;** możliwe, że nawet **Madziary** się ruszą.

— Pragnąłbym bardzo wiedzieć jak przedstawia się w bliskiej przyszłości akcja Niemców, które zbroją się niewątpliwie obecnie poza plecami Ententy, przygotowując się do rewanżu.

— Nic nie zrobią, dostaną w skórę... Inna rzecz, że jeszcze nie wypowiedzieli ostatniego słowa w historji — i wygramolą się znowu... Ale to jeszcze daleko!

— Jakże przedstawia się konflikt Japońsko-Amerykański? — zapytuję.

— To jest poważniejsze i o tem wypadałoby dłużej mówić — otrzymuję odpowiedzi. — Na razie zbierają się dopiero chmury i to wzgląd nie dalekie... **Japończycy będą celowo oddalali moment decydujący** z tego względu, iż chodzi im przedewszystkiem, że osłabiły ich katastrofy żywiołowe i po nich chcą przyjść do równowagi. Polityką ich będzie **narazie utrzymanie przeciwnika w natężeniu i niepokoju** — nie akcja jednak sama. Nadewszystko pertraktują z **Koreą** pośrednio przez ustępstwa pozorne na korzyść **Chin;** przez Koreę chodzi im o zabezpieczenie frontu z tej strony. Następnie chodzi Japonji mocno jeszcze o **Anglję**, której porażka na morzu zapewnia im panowanie w Europie.

— Czyż jednak przypuścić można, że Anglja pokonana będzie na morzu...? Obecnie zwłaszcza po zniszczeniu morskiej niemieckiej potęgi?

— Mówię, że takie są ich dążenia...

— Któżby mógł pokonać Anglję na morzu w najbliższej lub nawet dalszej przyszłości?

— Powtarzam — jestto wychodowany **stały sen Japonji,** nie od dziś, a sny się niekiedy sprawdzają... Niema niepodobieństwa dla ambicji narodowej, niema ambicji narodowej bez tentowania na niepodobieństwa. Zaś im większa śmiałość założeń i dążeń, tem większy upadek lub zwycięstwo.... **Japonja albo padnie albo stanie się Królową Morza, W każdym razie nie nadeszła jeszcze godzina zagłady dla Anglji,** ale niemniej **zbliża się chwila wielkiego kroku Żółtej Rasy naprzód na terenie Europy.**

Dodam jeszcze, że Japonja jest jedynie w tym wypadku rzeczniczką rasy żółtej a rzecz prosta, **kluczem dla złamania potęgi Europy jest przedewszystkiem Anglja.** Oto są nastroje polityczne obecnie.

— W otrzymanych w swoim czasie z waszych sfer zapowiedzi politycznych zaznaczone było, iż wydzięczając się Anglji za politykę jej anty-polską w stosunku do Gdańska, Polska w przyszłości przyczyni się do upadku Anglji. Czy wypadki tak się ułożą w istocie?

— **Polską przyłoży się do tego bezwarunkowo,** albowiem między **Japonją i Francją przewiduje się w przyszłości sojusz** w czem żywą i czynną rolę odegra Polska, jako wschodzący i młodością silny naród, na który bądź co bądź z dużemi nadziejami obrócony jest wzrok - i nawet z żywym niepokojem — narodów o wspaniale zapisanych kartach w historji narodów dojrzałych, uchodzących w mrok starości...

— Czy możesz objaśnić mię co miał Grzegorz VII papież na myśli, wypowiadając się w swoim czasie, iż Polska zajmie wybitne mocarstwowe stanowisko i pozostanie na niem do chwili **aż przyjdzie fala, która wszystko i wszystkich zagarnie!** Czy miał rasę żółtą na widoku?

— Tak jest...

— I ja tak sądziłem. Z komunikatów otrzymanych jednak w sprawie Żółtego Zalewu Europy miało się wrażenie, iż będzie to katastrofa podobna do barbarzyńskich najazdów Mongołów w dawnych czasach. Skoro zaś inicjatywa wychodzi od Japonji...

— **Nie — inicjatywa idzie od Indji — a wykonawcami będą Japończycy.** Obawy wszelkie w powyższym względzie są wykluczone... Dziś Rasa Żółta posiada taką kulturę, **jaką nie** mógłby się pochwalić nie jeden Europejczyk. Więcej, pragnąc panować nad światem, stara ich kultura będzie starała się przyswoić te pierwiastki znamienne jakie posiada europejska kultura, innej czej rzekłszy, **cywilizacja, której im brak,** która zaś w XX wieku niezbędną jest do wykorzystania proporcjonalnej celowości wszystkiego w dziedzinie wiedzy, odkryć wynalazków i postępu **epoki.**

Są oni zbyt mądry na to by nie widzieć jaką broń zdobywają, posiadłszy te wszystkie dane, tem więcej, że chodzi **o Władzę nad Światem.** A dziś Władca Świata musi być umyty i poprawny, jeśli chodzi o pozory; mądry, zwięzły, **konsekwentny** i bezwzględny, jeśli chodzi o treść!

—o—

Nowy napad bandytów sowieckich.

Już nawet chłopów torturują.

Warszawa. (Tel. od kor. „Gazety Poniedz." Ze Święcian donoszą o napadzie **bandyckim,** dokonanym we wsi Sieradze. Uzbrojona banda, prawdopodobnie z zakordonu, wtargnęła do mieszkania włościanina, Sanka.

Nad Sankiem **bandyci znęcali się w okropny sposób. Gdy wyzionął ducha, poranili ciężko czterech członków jego rodziny.** Ciężko ranni leżą w szpitalu i dotychczas nie odzyskali przytomności; przez to brak bliższych wyjaśnień.

Liczba bandytów narazie nie ustalona.

Straszna klęska Sowietów na Białorusi.

Sowiecka Białoruś nie chce komunistów.

Warszawa. (Tel. od kor. „Gazety Poniedz.). Wybory sowietów na Białej Rusi przyniosły **komunistom kompletną klęskę.** Z liczby wybranych 2855 członków — 2355 należy do bezpartyjnych.

Klęska jest tem większa, że na Białą Ruś na czas wyborów sprowadzono specjalne oddziały armji czerwonej i używano różnych sztuczek wyborczych.

Krwawa łaźnia bolszewików na Białej Rusi.

Agitatorzy bolszewiccy są wypędzani ze wsi. — Komunistom chłopi obcinają uszy.

Warszawa. (Tel. od kor. „Gazety Poniedz.). Z pogranicza białoruskiego donoszą: Dnia 15 listopada została zakończona kampanja podatków na Białorusi sowieckiej. Kampanja przeprowadzona z całą bezwzględnością. Mimo wszystko wpływy podatkowe są słabe. Z całego np. rejonu Witebskiego, na oznaczony termin 16 października wpłynęło do kas skarbowych podatku rolnego zamiast 300.000 rubli zaledwie 50 tysięcy. Ze wszystkich miejscowości donoszą o **krwawych utarczkach pomiędzy włościanami a bolszewickimi urzędnikami podatkowemi,** które likwidowane są następnie przez milicję i wojsko czerwone.

Sytuacja poczyna się stawać groźniejsza z chwilą, gdy masy biednych, bezrobotnych i bezrolnych włościan przestają liczyć na zapomogi rządowe i garną się do bogatszych chłopów, szukając zarobku.

Pod Mohilowem bogatsi chłopi zerwali wiec i **wypędzili agitatorów** a uzyskali większość, gdyż obecni na wiecu „biedniaki" przyłączyli się do „kułaków".

W powiecie Zasławskim, miejscowi **włościanie zupełnie uniemożliwiają egzekucję podatków.** Zaraz też powstała banda, złożona z młodych chłopów, i poczęła **grabić rządowe budynki sowieckie, zwłaszcza leśnictwa i bardziej od wielkich dróg oddalone urzędy.**

W miasteczku Ratomsku powiększono oddział milicji, ale poszczególni milicjanci, którzy ośmielą się wychylić nosa z miasteczka, natych miast **giną pomordowani nieraz w okrutny sposób.**

Największą nienawiścią są obdarzeni t. zw. „wiejscy korespondenci" (Selkorya). Niby to korespondenci pism, w rzeczywistości szpiedzy bolszewiccy. Niema dnia, ażeby pisma sowieckie nie doniosły o nowych morderstwach „selkorów". chłopi mordują ich i męczą zajadle. Często zdarzają się wypadki, że zamaskowani sprawcy **obcinają i tym** szpiegom tylko uszy, **puszczając ich następnie wolno.**

—oOo—

Przed zawarciem nowej konwencyi emigracyjnej.

Telefonem od własnego korespondenta.

Paryż. Minister Sokal wrócił dziś rano z Genewy, ażeby ostatecznie załatwić kwestję wznowienia rokowań w sprawie zawarcia nowej konwencji emigracyjnej.

Ustalony między ministrem Sokalem, a ministrem Gothardem program przewiduje, iż rokowania rozpoczną się w grudniu w Paryżu, poczem przeniesione zostaną do Warszawy. Minister Gothard obejmie przewodnictwo delegacji francuskiej i przybędzie w drugiej fazie rokowań do Warszawy.

Konferencja w sprawie ustawy o najwyższych władzach wojskowych.

Warszawa. (Tel. Wł.). Minister Spraw Wojskowych przyjął w dniu 29 b. m. referenta sejmowej ustawy o najwyższych władzach wojskowych pos.: Stef. Dąbrowskiego i odbył z nim 2 godzinną konferencję na temat projektu wymienionej ustawy.

Przedmiotem narad były również poprawki, jakie minister spraw wojskowych zgłosił do rządowego projektu z mar. 24 r., a których ostateczne brzmienie ma być ustalone na jednym z najbliższych posiedzeń rady ministrów. Dyskusja nad projektem ustawy ma się rozpocząć w sejmowej komisji wojskowej w dniu 10 grudnia r b. Rząd nalega na jej spieszne uchwalenie

Zapisujcie się na członków Pogotowia Ratunkowego!

Zmiana siedziby nuncjatury apostolskiej w Warszawie.

Warszawa. (Tel. Wł.). Siedziba nuncjatury apostolskiej została przeniesiona na Aleję Szucha Nr. 1, tel. 3666.

Prezydent Rzeczypospolitej opuści Belweder i zamieszka w Zamku.

Warszawa. (Tel. od kor. „Gazety Poniedz."). W związku z odbywającą się obecnie restauracją Zamku Królewskiego ustalono, iż mieścić się w nim będą: **mieszkania Prezydenta Rzeczypospolitej,** kancelarja cywilna i wojskowa, sole reprezentacyjne, oraz lokale służące na pomieszczenie zbiorów państwowych muzealnych i bibljotecznych.

Rozkład tych pomieszczeń nie został jeszcze definitywnie oznaczony. Po skończonej restauracji Zamku **P. Prezydent Rzeczypospolitej opuści Belweder i zamieszka w Zamku na stałe.**

Położenie robotników polskich we Francji.

Paryż. (Tel. Wł.). Minister pracy Justin Gothard przyjął senatora Osińskiego. W rozmowie poruszono położenie robotników polskich we Francji, oraz kwestje odnoszące się do emigracji polskiej do Francji.

Minister Gothard wyraził przekonanie, iż wszystkie te sprawy zostaną niebawem załatwione w sposób zadawalający obie strony. Dziś sen. Osiński udaje się na objazd wielkich ośrodków przemysłowych w północnej Francji, gdzie znajdują się największe skupienia robotników polskich. Zwiedzi on również szereg warsztatów rolnych zatrudniających robotników polskich.

Przyjazd Krassina do Paryża.

Paryż. (Tel. Wł.). Przybycie nowego sowieckiego ambasadora w Paryżu, Krassina, spodziewane jest tu we czwartek. Krasin otrzymał paszport dla 24 osób, należących do składu przedstawicielstwa dyplomatycznego i dla 5 przedstawicieli handlowych.

Niemcy kokietują Francję.

Paryż. (Tel. Wł.). Tutejszy ambasador niemiecki złożył wizytę Herriotowi, przyczem wyraził podziękowanie rządu rzeszy za uwolnienie generała Nathusiusa. Dla okazania wdzięczności w Niemczech będzie ułaskawiony pewien Francuz więziony od dłuższego czasu.

Spotkanie Dr. Benesza z Dr. Matają.

Wiedeń. (Tel. Wł.). Według komunikatu urzędowego dr. Benesz w drodze do Rzymu spotka się w Wiedniu z ministrem spraw zagranicznych dr. Matają, który towarzyszyć będzie ministrowi czeskosłowackiemu aż do Semmering. Oficjalna wizyta dra Benesza we Wiedniu nastąpi w terminie późniejszym.

Wspaniała wystawa drobiu w Krakowie.

Wczoraj o godzinie 11 przed południem nastąpiło w Domu Żołnierza Polskiego w Krakowie **otwarcie** wystawy drobiu, gołębi, **kanarków,** królików i psów rasowych. **Wystawa** była wspaniała. W każdym **dziale** obesłane były eksponaty **nader obficie.** Okazy nadesłano głównie z Małopolski, Górnego Śląska, Kongresówki i z Poznańskiego. **Ogólna** liczba eksponatów wynosiła 721 numerów, przez działu sprzętów i narzędzi, połączonych z hodowlą.

Całość zebrana była **harmonijnie** i ściągnęła na wystawę **tłumy** publiczności. Zaznaczyć należy, **że** wystawa ta przewyższyła **niedawno** odbytą wystawę [illegible], co dowodzi, że organizacja krak. **wystawy** spoczywała w rękach **wytrawnych** fachowców w każdym **dziale.** Toteż, mimo słabej reklamy, zwiedziło ją ponad 5000 osób z Krakowa i niemal całej Rzeczyposp. Polsk.

W czasie wystawy zwiedzającym przygrywała muzyka 5. p. a. c. Sala pięknie udekorowana roiła się od licznie zebranej publiczności. Wśród uczestników otwarcia zauważyliśmy przedstawicieli władz cywilnych [illegible], Kowalikowskim oraz wojskowych z gen. Szeptyckim na czele

Wyniki licznych nagród podamy w następnym numerze. Kraków śmiało może poszczycić **się tą wystawą,** która, gdyby nie zapowiedzia ne wystawy we Lwowie i w Łodzi, byłaby wystawą wszechpolską.

Zasługę w zorganizowaniu wystawy przypisać należy w pierwszym rzędzie p. por. Malinowskiemu, nacz. Röhrenschefowi, pułk. **Augustynowi,** oraz władzom miejskim i wojskowym.

Wieczorem w salach kasyna oficerskiego odbyło się towarzyskie zebranie, w którem wzięły udział prócz przedstawicieli władz i prasy także i panie: Wimmerowa, Schmiedowa i inne.

Z tygodnia.

Już chyba powarjowali z temi dancingami. Codziennie niby chorobą jakąś straszliwą opętani, wiercą się i wiercą na przeróżnych dancingach.

A jest ich bez liku. Publiczny w kawiarni teatralnej — gdzie egzotyczna para pili się a patrzącym na szym egipcjanom to aż staje serce z zachwytu.

Jest też dancing na „Czerwony Krzyż" — jest „w Domu Artystów" jest „Uczniów Akademji Sztuk Pięknych"—są i dancingi mniejszościowe. Planują dancing na wdowy po lotnikach pod protektoratem Plage-Laskiewicza. Ma się odbyć „kręcik" na „dzieci nieostrożnych matek" z prawem dansera do przyszłego potomstwa. Słowem tańczą na wszystkie sposoby

— — — — — —

Panna Amalją spotkała się z panną Różą i pyta:

— Co ty Amalciu potrzebujesz na wszystkie chodzić dancingi?

— No, dlaczego nie mam chodzić?

— No, bo jak ty będziesz tak ciągle tańczyła to albo wyjdziesz do przyszłego roku „za mąż" — albo zostaniesz matką".

— — — — — —

W przeciwieństwie do dancingów świecą nasze teatra pustkami. Wiatr sobie wieje między pustemi fotelami i duma o wielkich dawnych wysprzedanych spektaklach.

Bo kto to dziś ma pieniądze na teatr. Kosztuje to zaraz 2 lub 3 złote a skąd to wziąść. Że tam na dancingu pęknie czasem i 50 złotych no to co innego, to zabawa) A poco właściwie chodzić do teatru, kiedy nie ma tam nawet koniu podziwiać brylantów i nowej toalety. Szkoda tylko pieniędzy.

— — — — — —

— Panie redaktorze! — woła do mnie sąsiadka — musi pan napisać coś o tem.

— Ale o czem, pani dobrodziejko?

— No, bo niech pan zrozumie i powie czy to godziwe?

— Ale co, proszę pani?

— Czy to moralne i uczciwe?

— Tak... ale...

— No ta panna Femcia, co to pan wie... co to nie zamężna, a troje ma dzieci — i z tym rysownikiem żyje bezwstydna i mieszka razem. Wie pan? Kupiła sobie ta ladacznica szlafroczek z koronkami, taki różowy — panie szlafrok jak bajka— I lada szlompa będzie go nosić?

Pęknąć można panie, pęknąć.

— — — — — —

Byłem wczoraj na proszonej kolacji. Bardzo mi to na rękę było — gdyż taka proszona kolacja pierwszym, w czasie takiej niesłychanej drożyzny, jest zawsze pożądana.

Kiedy zbliżył się wieczór, stropiłem się. Ciemne ubranie było całkiem poplamione. Kupiłem za złotówkę benzyny. Poszedłem do golarza ogolić i uczesać się, druga złotówka. Po drodze zdecydowałem się zanieść pani domu kilka kwiatków. Pięć złotych. I zjadłem flaczki na kolację.

Pani domu prosiła:

— Tylko bez ceremonji — jakby pan był u siebie.

Wychodzę — dałem służącej 2 złote — stróż kosztował 50 groszy. Czysty interes na honor.

Flaczki kosztowały mnie ostatnie dziesięć złotych.

— — — — — —

Skarbiec naszego prześwietnego magistratu musi być jako ten sezam pełny. Podatki płyną górską siłą po toku do szkatuły radzieckiej. Co za piękny grosz dają widowiska. Jeszcze kina odrzucają majątki a co z obdzieranych gości hotelowych kapnie. A podatek mieszkaniowy a tyle innych dochodzików. Co tam za skarby muszą być przechowywane.

— Guzik jest w skarbcu powła da pan?

— A gdzie ten szeroki strumień złota odpływa?

— To wszystko złoto płynie dla ubogich miasta Krakowa!

— Tak pan mówi! — toć każdy nędzarz powinien być magnatem a tu na każdym kroku jakiś obdartus głodny cię czepia.

A bo to złoto nie dla tych ulicznych proszących — jeno dla tych biednych na gumach pędzących.

— — — — — —

Komitet jubileuszowy Jacka Malczewskiego zwrócił się do rady miasta aby w dzień obchodu miasto uczciło mistrza nadając mu honorowe obywatelstwo.

Na to odrzekł jeden z ojców:

— A przecież Jacek Malczewski nic specjalnego dla Krakowa nie uczynił!

— Jako żywo. — Co mógł Jacek Malczewski uczynić dla kołtunów krakowskich?

Od siebie proponuję aby nadano obywatelstwo honorowe pp.: Wolnemu, Bizanzowi, Wołkowskiemu, Sateckiemu, Wenzlowi, Ignacowi Treterowi...

Jacy ojcowie — tacy obywatele honorowi.

— — — — — —

Kraków jest najmoralniejszym miastem w Europie. Policja jest jak kat dla dziew z koryntu. Niech się im która na ulicy pokaże — już siedzi w uju...

— No to młodzież męska jest bardzo biedna w tym cnotliwym grodzie?

— Ale gdzietam.. przecież tyle jest porządnych kobiet...

I. K.

Ze sportu.

Sporty zimowe będą usunięte z programu Olimpjad.

Projekt przekazania organizacji igrzysk olimpijskich Holandji w r. 1928 wykazał pewne poważne trudności w sprawie przeprowadzenia przez to państwo w ogólnym programie zawodów z dziedziny sportów zimowych, a przedewszystkiem jazdy na nartach, z powodu zupełnego braku odpowiednich terenów i innych niezbędnych warunków.

Wobec tego komitet ścisły między-olimpijski na posiedzeniu odbytem w Lozannie przed kilkoma dniami, postanowił wystąpić z wnioskiem **wyeliminowania sportów zimowych od reszty programu olimpijskiego i** stworzyć dla nich zupełnie osobną olimpjadę zimową, której organizacją zajmowałyby się tylko te narody, które posiadają u siebie odpowiednie warunki.

Powstał więc dalej idący już wniosek, ażeby w 1928 r. przekazać organizację zimowych igrzysk olimpijskich Szwajcarji lub Norwegji.

Sprawa wyeliminowania sportów zimowych z ogólnej olimpjady staje się **dla Polski bardzo aktualną**, ponieważ teraz będziemy mieli lepsze szanse w konkurowaniu o urządzenie we własnym kraju olimpjady zimowej.

Kronika.

Teatr im J. Słowackiego

Poniedziałek, wtorek, środa: „**Spadkobierca**", czwartek „**Idjota**".

Teatr „Bagatela"

Poniedziałek „**Ukochany**", wtorek „**Wstydliwy hulaka**".

Teatr „Nowości"

Poniedziałek: „**Cnotliwa Zuzanna**". W przygotowaniu „**Hrabina Marice**".

Kina krakowskie:

Nowości: **Córka Napoleona**" dram. w 6 aktach.

Promień: Ossi Oswalda w kom. „**W noc poślubną**".

Reduta: „**W mrokach meksykańskiej nocy**" w gł. roli Harry Hill i „**Mąż na łańcuchu**".

Sztuka: „**Królowa niewolników**".

Ucieczka: „**Tragedja domu Habsburgów**" 2 serje razem.

Wanda: „**O czem się nie mówi**".

Warszawa: „**Quo vadis**" według H. Sienkiewicza.

Zachęta: „**Tragedja domu Habsburgów**.

—o—

Rozwój Krak. Tow. Pogotowia Ratunkowego. Wczoraj przedpołudniem odbyło się poświęcenie trzech nowych karetek automobilowych sanitarnych, jednego auta osobowego, oraz jednej karetki sanitarnej konnej na stacji krak. pogotowia ratunkowego.

Z braku miejsca z żalem musimy zaznaczyć pokrótce, że Tow. Pogotowia Ratunkowego w ostatnim czasie weszło na drogę jak najwspanialszego rozwoju, co odokumentowała wczorajsza uroczystość. Faktem jest, że pogotowie ratunkowe krakowskie pod dyrekcją Dra Zapałowicza stało się wzorem tego rodzaju instytucji w Polsce.

Samobójstwo. Wczoraj odebrała sobie życie przez wypicie znacznej dozy formaliny Anna Delawska, lat 32, żona sanitarjusza, zamieszkała przy ul. św. Tomasza l. 29. Przyczyny samobójstwa nie stwierdzono. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Krwią własną karmiła matka dziecko przez tydzień.

Wstrząsający dramat na dnie starego kamieniołomu.

Najtragiczniejsza z tragedji, jakie może stworzyć miłość matki do dziecka, rozegrała się w ubiegłym miesiącu w Ameryce Północnej pod miastem San Bernardino.

Lekarz miejscowy p. T. H. Kelty wybrał się na przejażdżkę samochodową z żoną i 3-letnim synkiem. Pojechali, zwyczajem amerykańskim, bez szofera. W powrotnej drodze zepsuła im się instalacja elektryczna przy samochodzie, reflektory zgasły, a ponieważ noc była ciemna, lekarz zmniejszył szybkość do minimum, starając się ominąć niebezpieczne urwisko skalne, tuż pod miastem. Niestety, nie udało mu się. **Auto runęło w przepaść.**

Dr. Kelty poniósł śmierć natychmiastową. Jego żona uległa ogólnemu potłuczeniu, a dziecko wyszło bez szwanku.

Ocknąwszy się z omdlenia, kobieta usłyszała szlochanie dziecka. Chłopiec klęczał tuż obok i urywanym głosem powtarzał jej imię. Był zdrów i cały. Po omacku zaczęła szukać męża. Na wołanie odpowiadało jej tylko echo. Wreszcie natrafiła na szczątki samochodu, który stoczył się o kilka stóp poniżej. Wśród połamanego żelaztwa znalazła **zwłoki małżonka.**

O świcie, gdy pierwsze promienie słońca zajrzały do przepaści, wyszła na jaw groza sytuacji. Pani Kelty stwierdziła, że samochód wpadł do starego kamieniołomu i, że wydostanie się będzie bardzo trudne. Ściany prostopadłe, a jedyna droga, po której przed laty kursowały wagoniki, została zalana wodą i o przebyciu jej nie mogło być mowy.

Nakarmiła dziecko resztkami zapasów żywności i zajęła się dokładnem zbadaniem sytuacji. W pobliżu przepaści znajdowała się szosa, gdyż do uszu p. Kelty dolatywały co pewien czas odgłosy mknących samochodów. Niestety, nie było sposobu porozumienia się ze światem.

Dzień i następną noc spędziła na uspakajaniu zgłodniałego dziecka, a gdy minęły dwie doby i pomoc nie nadchodziła — zdecydowała się na krok bohaterski. **Przy pomocy scyzoryka przecięła sobie arterję na przedramieniu** i przycisnąwszy ranę do ust dziecka, rzekła:

— Pij!

To był pierwszy obiad małego Petricka, który nie wiedział, że **wraz z pokarmem wysysa z matki życie.**

Po zaspokojeniu głodu, chłopiec zasnął. Skorzystała z tego p. Kelty, by ułożyć z kamieni prowizoryczną mogiłę, by pochować męża. Zajęło jej to kilka godzin. Przed zapadnięciem nocy **powtórnie zadała sobie ranę i nakarmiła dziecko.**

Ale na trzeci dzień zjawiła się gorączka i dreszcze, zwiastuny zbliżającego się wyczerpania. Pogodziła się z myślą o własnej śmierci, lecz **walczyła zapamiętale o życie dziecka.** Trzyletni Petrick **karmił się krwią matki** i nie odczuwał głodu.

A tymczasem policja z San Bernardino czyniła gorączkowe poszukiwania. Wszczęto wywiady przy pomocy aeroplanów i wreszcie **po upływie tygodnia odnaleziono w starych kamieniołomach umierającą kobietę** i, o dziwo — **zupełnie zdrowe dziecko.**

Pogrzeb małżonków Kelty odbył się jednocześnie, a w smutnych obrzędach wziął udział gubernator stanu.

Ex-cesarza Wilhelma opuściła nawet żona.

Co porabia dumny cesarz Niemiec?

Dzienniki holenderskie zapewniają iż eks-cesarz niemiecki Wilhelm zestarzał się i obecnie jest już **podeszłym w latach starcem.**

W godzinach przedpołudniowych, w towarzystwie przydanego mu do towarzystwa oficera holenderskiego, krąży po drogach okolicznych i z nudów **zaczepia przechodzących wieśniaków,** którym na rozmowy czas nie pozwala. Zwraca się więc do dziatwy, lecz ta, onieśmielona, ucieka od rozmownego pana.

Niedawno u malarza z Dortrech tu zamówił swoje **dwa portrety,** jeden w mundurze generalskim, drugi w kostjumie futrzanym cywilnym, z wielką czapką na głowie. Pomimo przysłowiowej oszczędności, dla szczupłego grona zaproszonych urządza w Doorn **wieczorki muzyczne,** skromne pod względem programu i wykonania.

Jego starania o pozyskanie przyjaźni u okolicznej szlachty spełzły na niczem. Panowie ci nie pospieszyli z rewizytami, co sprawiło rozczarowanie jego żonie Herminji. Ta ostatnia dla poratowania zdrowia bawi w Baden-Baden. Dla wspomnianego już oficera-towarzysza excesarz wyrobił wstęgę orderu domu Orange-Nassau.

—oOo—

Baronowie węglowi chcą znów łupić z nas skórę!

Przemysł górnośląski podniósł ceny krajowe węgla kostkowego o 1 zł. 50 groszy, węgla grubego i orzechowego o 1 zł. na tonie.

Bezpośrednim tego powodem ma być 5 proc. podwyżka płac, jaką otrzymało 50 proc. robotników, zajętych w przemyśle węglowym.

Podwyżki cen węgla są zbyt częste, jeśli się zważy, iż rząd przez zrzeczenie się podatku obrotowego od węgla i obniżenie taryf uczynił wszystko, co było w jego mocy, celem niedopuszczenia do podwyżek cen tego zasadniczego artykułu i surowca. Od cen węgla zależą bowiem w znacznej mierze ceny towarów przemysłowych.

Należy to podkreślić tembardziej, iż **przemysł węglowy w odróżnieniu od przemysłu hutniczego miał ostatnio bardzo pomyślne konjunktury wywozowe.**

Najfantastyczniejszy sposób znalezienia towarzyszki życia.

Ryszard Young, syn miljonera amerykańskiego i właściciela fabryki czekolady, wpadł na zabawny pomysł **wyszukania sobie żony.**

Panny z towarzystwa nie odpowiadały jego gustom, postanowił więc **zdać się na los przypadku.**

W tym celu udał się do ojcowskiej fabryki i wsunął w jedno z pudełek czekolady bilet treści następującej:

„Pani jeśli lubujesz się w słodyczach i pragniesz, aby życie nie karmiło cię nigdy goryczą, podaj swój adres młodemu gentelmanowi, pod literami R. Y. Baltimeore, Poste restante".

Pudełko z czekoladami i biletem powędrowało w świat i dotarło do San Francisco.

Kupił je wujaszek swej siostrzenicy, urzędniczce bankowej, w dniu urodzin.

Młoda dama, znalazła bilet niezwykłej treści, chciała się przekonać o istnieniu takiego gentlemana, który obiecuje osłodzić jej życie. Wysłała więc swój adres.

Nie upłynęło pięć dni, gdy w mieszkaniu pani Katy Brown zjawił się młody Young i ujrzawszy przystojną dziewczynę po godzinnej rozmowie poprosił ją o rękę.

Ekscentryczny sposób wybierania żony nie przypadł do smaku ojcu pana młodego.

Wręcz więc oświadczył, iż w razie małżeństwa syna z przygodnie poznaną dziewczyną **wydziedziczy jedynaka, a majątek zapisze na szpital warjatów...**

Decyzja jednak syna była **stalszą, niż pragnienie dziedziczenia ojcowizny.**

Ożenił się z Katy W kilka dni po ślubie doręczono młodemu małżonkowi pozew do sądu, który miał zadecydować iż Ryszard Young jest **niepoczytalny i nieodpowiedzialny** za swe czyny, skutkiem czego ma mu być odebrane prawo dysponowania swą osobą a **małżeństwo unieważnione.**

Skarga starego fabrykanta narobiła niemało wrzawy w towarzystwie amerykańskiem i skończyła się **przegraną ojca.**

Sytuację tę umiał jednak wyzyskać na sposób amerykański konkurent starego Younga. Ofiarował bowiem w swej fabryce czekolady bardzo korzystne stanowisko ekscentrycznemu młodzieńcowi, który posiadając tajemnice handlowe ojcowskiego przedsiębiorstwa, **stał się** niebezpiecznym konkurentem dla **fabryki z której ma być wydziedziczony.**

Co mówią usta kobiet.

Usta ważnym bardzo są czynnikiem piękności twarzy kobiecej, mogą ją podnosić ale też i oszpecić. Mowa tu o ustach nie mówiących i naturalnych. Są one wskaźnikiem charakteru i temperamentu.

Brzydko, złośliwie skrzywione lub zaciśnięte usta znamionują, że właścicielka ich jest skłonną do uporu i złośliwości. Kobieta posiadająca usta łagodnie uśmiechnięte przejawia dobre myśli, jest szczerą i uprzejmą dla swej rodziny, dla przyjaciół, wogóle dla wszystkich, z którymi ma jakąś styczność. Kąciki ust jej drgają wesołością, śmieją się chętnie, lecz nie za często. Ściągnięte, drgające usta dowodzą, iż nerwowa osoba nie nauczyła się stosować do konieczności i niepotrzebnie sama sobie i innym zatruwa życie.

Usta są najbardziej subtelnym wyrazem uczuć i myśli; jeśli te są w porządku, wtedy i usta są ładne. Piękny charakter i dobroć serca dodają ustom wyrazu i wdzięku.

Tu przerwał, aby dziwność tego faktu przeniknęła nas do głębi.

— Śmierć i spustoszenie? — szepnął ktoś zdziwiony. — To dziwne!

Stary generał rzucił okiem w tym kierunku, skąd doszedł go szept poczem ciągnął dalej:

— Tak. To jest wojnę — nieszczęście. Ale sposoby, do jakich uciekła się, by móc sprawić tę rzeź u południowych naszych granic, wydają się mnie, który ją znałem i rozmawiałem z nią, jeszcze bardziej dziwne. Zdarzenie to wywarło na mój umysł szczególnie głębokie wrażenie, którego całe późniejsze życie, przeszło pięćdziesiąt lat, zatrzeć nie mogło. — Obejrzał się dokoła, jakby chciał się upewnić, że słuchamy go z uwagą, i zniżonym głosem mówił dalej: — Jestem, jak wiadomo, republikaninem, synem oswobodziciela — oświadczył. — Moja nieporównana matka, Panie świeć nad jej duszą, była Francuską i córką zapalonego republikanina. Będąc jeszcze chłopcem, biłem się za wolność; zawsze wierzyłem w równość ludzi, a że wszyscy są braćmi, to, zdaniem mojem, jest jeszcze pewniejsze. Lecz przypatrzcie się ich okrutnej nienawiści, do jakiej zdolni są w swych zwadach. A cóż na świecie jest bardziej okrutnego nad zwadę braterską?

Brak wszelkiego cynizmu wykluczał skłonność do traktowania z uśmiechem tego poglądu na świat. Przeciwnie, brzmiał w tem ton melancholji, naturalnej u człowieka w gruncie rzeczy łagodnego, który z obowiązku, z przekonania i z konieczności brał udział w aktach bezlitosnego gwałtu.

Generał widział niemało z morderczej zwady braterskiej.

— Oczywiście. Braterstwo ich nie ulegało wątpliwości — obstawał. Wszyscy ludzie są braćmi i, jako tacy, zbyt wiele wiedzą jeden o drugim. Ale — tu czarne oczy w sędziwej, patrjarchalnej, białej jak srebro głowie starca poczęły mrugać wesoło — jeśli my wszyscy jesteśmy braćmi, to nie wszystkie kobiety są naszemi siostrami.

Jeden z młodszych gości wyraził szeptem swoje zadowolenie z tego powodu. Ale generał ciągnął dalej ostrożnie i poważnie.

— Są one tak różne! Bajka o królu, który wybrał młodą żebraczkę, by z nią podzielić tron, jest może bardzo piękna, o ile wyraża zapatrywanie mężczyzn na nas samych i na miłość. Ale to, że młoda dziewczyna, znana ze swej piękności i nie dawno jeszcze podziwiana przez wszystkich na balach w pałacu Wicekróla, oddaje rękę jakiemuś guasso, zwykłemu chłopu, to nie da się połączyć z naszemi wyobrażeniami o kobietach i ich miłości. Jest to szaleństwo; a jednak tak się stało. Lecz przyznać trzeba, że w tym wypadku było to szaleństwo nienawiści — nie miłości.

Wypowiedziawszy to usprawiedliwienie w duchu rycerskiej sprawiedliwości, generał zamilkł na chwilę.

„Prawie codzień przejeżdżałem mimo tego domu — rozpoczął na nowo — gdy się to działo wewnątrz niego. Ale jak się to stało, tego nie pojmie rozum żadnego mężczyzny. Jej rozpacz musiała być bezgraniczna, a Gaspar Ruiz był pojętnym uczniem, tak, jak przedtem był posłusznym żołnierzem. Jego siła fizyczna podobna była do ogromnego kamienia, leżącego na ziemi i czekającego na rękę, która go podniesie i rzuci tu albo tam.

Gaspar Ruiz

Opowieść romantyczna.

3.

Rzecz jasna, że dzieje swe opowiedział ludziom, którzy w potrzebie dali mu schronienie. A pomocy potrzebował nieodzownie. Rana nie była niebezpieczna, ale za to życie jego było w niebezpieczeństwie. Ponieważ starego rojalistę opanowało w zupełności jego roześmiane obłąkanie, obie kobiety urządziły dla rannego kryjówkę w jednej z szop, stojących w sadzie, za domem. Szopa ta, dostateczna ilość świeżej wody, gdy miał gorączkę, i parę słów współczucia, to wszystko, co mu dać mogły. Przypuszczam, że miał udział i w żywności, jaką posiadali. Ale było tego bardzo niewiele: garść prażonego ziarna, może jaka potrawa z fasoli albo kawałek chleba i parę fig. W taką nędzę wpadli ci dumni i ongiś bogaci ludzie".

VII

Przypuszczenia generała Santierry były słuszne. Tak, dosłownie, wyglądała pomoc, jaką Gaspar Ruiz, chłop z chłopa, otrzymał od rojalistycznej rodziny, której córka otwarła drzwi mizernego ich schronienia, by przyjąć krańcową niedolę. Jej posępna stanowczość dała jej moc nad szaleństwem ojca i drżącem zmieszaniem matki.

Z progu zapytała nieznajomego:

— Kto cię zranił?

—Żołnierze, senjora — odpowiedział Gaspar Ruiz słabym głosem

— Patrjoci?

— Si.

— Dlaczego?

Dezerter — wyprężył i oparł się o mur, gdy jej czarne oczy patrzyły nań badawczo. — Zostawili mnie jako umarłego, tam, na górze.

Zaprowadziła go przez dom do małej szopy z gliny i sitowia, ukrytej w wysokiej trawie zarośniętego sadu. Tu upadł w rogu na wiązkę słomy kukurydzianej i odetchnął głęboko.

— Nikt tu niebędzie szukać ciebie — rzekła, spoglądając na niego. — Do nas nikt się nie zbliża. Nas także ludzie zostawili jako umarłych — tutaj.

On przewracał się niespokojnie na suchej słomie, a z powodu bólu w karku jęczał nieprzytomnie.

— Jeszcze pokażę kiedyś Estabanowi, że żyję — mruczał.

Pomoc przyjmował w milczeniu, i tak przeszło wiele dni cierpienia. Ilekroć ona zjawiała się w szopie, przynosiło mu to ulgę i łączyło się z gorączkowemi snami o aniołach, odwiedzających jego kryjówkę; bo Gasparowi Ruizowi wiadomem były tajemnice jego religji, a od księdza w swej wsi nauczył się nawet trochę pisać i czytać. Oczekiwał jej z niecierpliwością i z przejmującym smutkiem patrzał, jak wychodzi z czarnej szopy i ginie w oślepiającym blasku słonecznym. Gdy leżał powalony niemocą, przekonał się, że, zamknąwszy oczy, może z niebywałą dokładnością uzmysłowić sobie jej twarz. To nowoodkryte uzdolnienie osładzało mu długie godziny samotności w czasie rekonwalescencji. Później, gdy począł odzyskiwać siłę, wlókł się o zmroku z szopy do domu i siadał na progu drzwi do ogrodu.

D. c. n.

Drukarnia „Prawdy“ w Krakowie.